

JOLANTA ZAŁĘCZNY

(Akademia Humanistyczna w Puławach, Wydział Historyczny
Muzeum Niepodległości w Warszawie)

 <https://orcid.org/0000-0003-0615-410X>

POLAK NA ZESŁANIU, CZYLI ŻYCIE W WARUNKACH NIEZWYCZAJNYCH

Na temat życia XIX-wiecznych polskich zesłańców w „więzieniu bez krat”, jakim była Syberia, powiedziano i napisano bardzo dużo. Pokazywano nieludzkie warunki, katorżniczą pracę, walkę o przetrwanie i zachowanie godności. Do budowania tego obrazu posłużyły badaczom liczne pamiętniki zesłańców, a także pamiętnik malarski, jakim są niewątpliwie obrazy Aleksandra Sochaczewskiego¹. Dominuje więc w naszej świadomości martyrologiczny aspekt Syberii, choć coraz częściej jednak badacze postulują potrzebę szerszego spojrzenia na zagadnienie zesłań w XIX w. Tym bardziej, że uważna analiza pamiętników zesłańców pozwala na nakreślenie obrazu życia na Syberii wzbogaconego o inne elementy. Zesłańcy doznawali cierpienia wynikającego z uwarunkowań zasądzonej kary, ale – wbrew surowej rzeczywistości – podejmowali wysiłki, aby stworzyć sobie, a często i rodzinie, warunki do życia. Po odbyciu kary pozostawali na Syberii, podejmowali działalność gospodarczą, bogacili się. Wielu z nich wywarło wpływ na życie społeczne i kulturalne Syberii. Wśród wcześniejszych zesłańców można odnaleźć przedsiębiorców, działaczy społecznych, badaczy i naukowców.

Wszystkim przyszło jednak żyć w warunkach niezwykłych, zmagać się z przeciwnościami przyrody oraz nieludzkim systemem funkcjonującym w Imperium Rosyjskim. Wbrew wszystkim ograniczeniom zesłańcy potrafili prowadzić zwyczajne życie.

Źródłem do poznania losów zesłańców są publikowane pamiętniki: Kornela Zielonki, Wandalina Czernika, Szymona Tokarzewskiego, Jakuba Gieysztora, Henryka Ostoi Samborskiego, Wacława Lasockiego, Ludwika Jastrzębca

¹ Zob. H. Boczek, B. Meller, *Aleksander Sochaczewski malarz syberyjskiej katorgi*, Warszawa 1993.

Zielonki, Henryka Wiercińskiego, Jadwigi Prendowskiej, Jadwigi Ostromęczkiej. Zdaniem Wiktorii Śliwowskiej można mówić o liczbie kilkuset autorów pamiętników drukowanych oraz pozostających w rękopisach². Pamiętniki te z reguły jednak utrwały w świadomości odbiorców przede wszystkim martyrologiczny obraz zesłań. Uważna lektura pozwala jednak na odnalezienie też informacji o przejawach życia codziennego, poszukiwaniu miejsca dla siebie i radzeniu sobie z losem.

Poza wydanymi drukiem tekstami są też materiały niepublikowane, choć już znane badaczom. W archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie znajdują się fotokopie odpisów pamiętników Narcyza Wojciechowskiego sporządzone przez Halinę Wojciechowską, wnuczkę zesłańca. Oryginał spłonął podczas Powstania Warszawskiego, a kopia została przekazana do Muzeum Krajoznawczego im. N. Martjanowa w Minusińsku³. Zapisy zostały wykorzystane przez Igora Newerlego do stworzenia barwnych losów Bronisława Najdarowskiego, bohatera powieści *Wzgórze Błękitnego Snu*⁴. Biografia Narcyza Wojciechowskiego doskonale dokumentuje życie na zesłaniu, a jego wspomnienia przynoszą odpowiedź na pytanie: Jak wyglądało życie Polaka na zesłaniu?

Przed wszystkimi zesłańcami stało poważne wyzwanie. Wszyscy musieli stawić czoła licznym problemom dnia codziennego i realiom syberyjskim. Szymon Tokarzewski podkreślał, że w miejscowościach

nawet bardzo od wszelkich ognisk cywilizacji oddalonych, moim zdaniem było nierównie nam wygnańcom lepiej niżli na osiedleniu w Rosji, przy absolutnej niemożności zarobku, wśród tej nudy, pośród szarzyzny ogłupiającej i obezwładniającej ducha zupełnie, pośród apatii ogólnej i bezgranicznej⁵.

² W. Śliwowska, *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych*, Warszawa 2000, s. 23.

³ Trafiły tam też pamiętki osobiste (książki, fajka) oraz meble, które były eksponowane na wystawie „Polacy w regionie minusińskim”, zob.: S. Leończyk, *Polskie karty w historii Minusińska*, Abakan 2004, s. 18–19; idem, *Życie po 1863 roku. Syberyjskie losy Narcyza Wojciechowskiego*, [w:] *Dziedzictwo powstania styczniowego. Pamięć Historiografia Myśl polityczna. Zbiór studiów*, red. A. Kulecka, Warszawa 2013, s. 184.

⁴ Wątek syberyjski w twórczości Newerlego doczekał się szerszego zainteresowania badaczy. Zob.: W. Masiarz, *Prawda i fikcja literacka w powieści Igora Newerlego Wzgórze Błękitnego Snu*, „Zesłaniec” 1999, nr 4, s. 100–121; E. Chodakowska, *Wyobrażenie Syberii i Mandżurii w prozie Igora Newerlego*, [w:] *Europa swoich Europa obcych. Stereotypy, zderzenia kultur i dyskursy tożsamościowe*, red. M. Żakowska, A. Dąbrowska, J. Parnes, Łódź 2017, s. 11–85; A. Uljasz, *Syberia i Daleki Wschód w twórczości Igora Newerlego. Pisarska wizja, oceny, dyskusja*, „Teksty i konteksty” 2012, nr 2 (7), s. 325–343.

⁵ S. Tokarzewski, *Ciernistym szlakiem*, Warszawa 1909, s. 236.

Ta apatia i poddanie się bardzo ograniczały możliwości działania. Byli jednak tacy, którzy potrafili pokonać przeciwności losu i własne ograniczenia, I tu za przykład mogą posłużyć właśnie losy Narcyza Wojciechowskiego, któremu udało się nie tylko zarobić, ale też dorobić się sporego majątku.

Spółeczność zesłańcza była bardzo zróżnicowana. Za przykład niech posłuży fragment pamiętnika Wandalina Czernika, który tak ironicznie zaprezentował członków polskiej społeczności w Usolu:

Najwybitniejszą była grupa warszawiaków, a należeli do niej malarze, muzycy, aktorzy itd. Wszyscy oni po południu ukazywali się na ulicach wystrojeni, z podkreśnionymi wąsikami, a białych, choć papierowych kołnierzykach i mankietach, w wyszarzanych rękawiczkach, z laseczkami w ręku. Idąc, patrzyli tylko, z którego komina dym idzie, i tam kierowali swe kroki, nie zważając, czy mile będą powitani, – a trudno przed braćmi drzwi zamykać. W oczekiwaniu na przyjęcie, opowiadali o sztukach pięknych, o muzyce, udając wielkich znawców, choć właściwie byli to trutnie, polipy na żywym organizmie, nie tylko żywiący się cudzym kosztem, ale i pożyczający bez zamiaru oddania⁶.

Poza tak barwnymi postaciami wśród zesłańców byli też zwykli, pracujący ludzie: rzemieślnicy, handlarze. Pozakładali warsztaty, piekarnie, gar-kuchnie, nawet kawiarnie, a ponieważ zapotrzebowanie na takie usługi było duże, zajęcia przynosiły im wymierne korzyści. Ponadto zesłańcy pracowali w warsztatach rządowych, kuźniach, ślusarniach, stolarniach. Jak podkreślał Czernik, *zarobić rubla dziennie było nietrudno*⁷, więc byt tej grupy poprawił się. Oznakami zdecydowanej poprawy położenia zesłańców był fakt, że mogli kupić sobie nowe ubranie, pić herbatę z cukrem, zakupić samowar i *co najważniejsze [...] uzbierać i na czarną godzinę, a chociaż co prawda i ówczesne godziny nie były jasne, ale stosunkowo żyliśmy cicho i spokojnie*⁸.

Zdaniem Czernika, *inteligentowi o wiele trudniej było o pracę, gdy tymczasem ludzie bez wykształcenia dostawali z łatwością posady stróżów lub robotników, którzy, prócz stałego utrzymania, mieli od 150 do 200 rb rocznego wynagrodzenia*⁹. Ludzie wykształceni byli zatrudniani jako pisarze, buchalterzy albo sprzedawcy. Czernik został na przykład zatrudniony u bogatego kupca-Żyda, sybiraka, co zapewniło mu stałe dochody na niezłym poziomie.

Zesłańcy imali się różnych prac. Powstaniec z powiatu święciańskiego Jan Żarnowski był w Kungurze woźnicą. Zajęcie to było popularną i po-

⁶ W. Czernik, *Pamiętniki weterana 1864 r.*, Wilno 1914, s. 45.

⁷ Ibidem, s. 46.

⁸ Ibidem.

⁹ Ibidem, s. 62.

trzebną pracą, bo bez dorożki trudno się było obejść. Aleksander Schmidt był aptekarzem oraz fotografem, o czym Prendowska pisała:

sprowadził sobie aparat i dobrze mu się działa, mimo że wizerunki były bardzo liche – czemu dziwić się nie można, nie miał ani chemikaliów potrzebnych, ani wszelakich przyrządów, ale roboty miał dużo, wszyscy się uwieczniali na pamiątkę dla innych¹⁰.

Fotografią (głównie portretową), malarstwem i rysunkiem zajmował się też Lucjan Kraszewski, brat znanego pisarza¹¹.

Henryk Samborski wspominał, że po odbyciu praktyki u różnych rzemieślników zabrał się *do handlu różnymi drobnymi towarami, pierwotnie umieszczonymi w sporej skrzyni albo w kufrze, który niekiedy po wsiach okolicznych nosił na plecach*¹². Potem został młodszym subiektem w Irbieju (za skromne wynagrodzenie 10 rubli i utrzymanie). Następnie handlował materiałami, a potem trudnił się handlem wódką we wsi Korostylew. Handlem zajął się też Kornel Zielonka¹³.

Bywali też bardziej przedsiębiorczy zesłańcy. Jadwiga Ostromęcka wspominała dwóch przyjaciół: Pożaryskiego i Smolaka, którzy założyli w Tomsku sklep spożywczy zwany powszechnie sklepikiem polskim.

Szczycił się ów sklepik dwoma szyldami, które namalował Stanisław Witkiewicz, a które nas, dzieci, wprawiały w zachwyt. Na jednym figurował Chińczyk, siedzący na pakach herbaty, na drugim Turek we wzorzystym zawoju na głowie, palący fajkę o długim cybuchu¹⁴.

Na tym tle działalność Narcyza Wojciechowskiego przedstawia się niemal imponująco. Prześledzenie jego losów ukazuje zapobiegliwość Polaków i ich przedsiębiorczość oraz umiejętności radzenia sobie z przeciwnościami losu.

Narcyz Wojciechowski (1846–1919) pochodził z rodziny o szlacheckich korzeniach. Według przekazu rodzinnego dziadek, Tomasz Wojciechowski, stracił szlachectwo za działalność antyrosyjską. Rodzina najpierw mieszkała na Lubelszczyźnie, a potem w Łowickiem. Ojciec Józef Wojciechowski¹⁵ był

¹⁰ J. Prendowska, *Moje wspomnienia*, Warszawa 1962, s. 292–293.

¹¹ J. Avanti, *Syberyjskie wątki w życiu Józefa Ignacego Kraszewskiego i jego rodziny*, „Zesłaniec” 2013, nr 55, s. 35.

¹² H. (Ostoja) Samborski, *Wspomnienia z powstania 1863 r. i pobytu na Syberii*, Warszawa 1916, s. 72.

¹³ *Wspomnienia z powstania 1863 roku i z życia na wygnaniu w Syberii spisał Kornel Zielonka*, Lwów 1913, s. 124–129.

¹⁴ J. Ostromęcka, *Pamiętnik z lat 1862–1911*, Warszawa 2004, s. 47.

¹⁵ Po nauce w szkole przyklasztornej w Łowiczu uczył się zawodu u gorzelnego i piwowara Sucheckiego. Znał podstawy ogrodnictwa i pszczelarstwa, sam projektował budynki mieszkalne i gospodarcze; Archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie

gorzelnikiem w majątku Powelin. Po ślubie z Walerią (córką powstańca listopadowego kpt. Zaborowskiego) osiadł w majątku Lipka, a potem kupił dom w Serocku. Józef i Waleria Wojciechowscy mieli córkę Emilię oraz trzech synów: Stanisława, Karola¹⁶ i Narcyza¹⁷. Rodzice mieli wobec synów ambitne plany: Stanisław miał zostać nauczycielem albo agronomem, Narcyz – zgodnie z życzeniem religijnej matki – księdzem. Bracia uczyli się w szkole przy Instytucie Nauczycielstwa w Radzyminie, ale z powodu ciężkiej sytuacji materialnej musieli przerwać naukę. Narcyz odbywał praktykę w Warszawie u kupca win Cichockiego, potem kształcił się na organistę. Został nauczycielem w szkole początkowej w Jelonkach, gdzie w miejscowym kościele pełnił też obowiązki organisty¹⁸.

W 1863 r. Stanisław¹⁹ i Narcyz wstąpili do oddziałów powstańczych. Narcyz trafił do obozu Ignacego Mystkowskiego pod Długosiodłem. Walczył w oddziałach dowodzonych przez Mystkowskiego i Zygmunta Padlewskiego. Brał udział w bitwie pod Przetyczą²⁰. Po rozpuszczeniu partii powstańczej przedzierał się wraz z towarzyszami (Władysławem Moraczewskim, Adamem Popielarczykiem i Jędrzejem Suchodolskim) do Powielina. Potem wyjechał do Stanisławowa w guberni warszawskiej. Dzięki pomocy ks. Andrzeja Stypułkowskiego, proboszcza klembowskiego, znalazł pracę jako organista i nauczyciel w szkole. Za pomoc udzielaną powstańcom został w roku 1865 aresztowany. Spędził 9 miesięcy w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej, skąd 11 października 1866 r. wysłano go na zesłanie (zamieszkanie na terenie wschodniej Syberii z pozbawieniem wszelkich praw publicznych).

Odbył drogę etapami przez Petersburg, Moskwę, Niżny Nowogród, Kazań, Perm, Tobolsk, Kaińsk, Tomsk i Krasnojarsk²¹. *Z jedenastu wysłanych z Warszawy dwóch tylko przyjechało do Krasnojarska. Reszta pozostała po rozmaitych szpitalach*²². W Krasnojarsku pozwolono więźniom wychodzić

(dalej: AZGZS), Archiwum Haliny Wojciechowskiej (dalej: AMW), Narcyz Wojciechowski, *Moje wspomnienia* cz. I/1–5 (dalej cyt. *Moje wspomnienia*), s. 3.

¹⁶ Karol (ur. 4 listopada 1850 r.) był tam nauczycielem, zmarł młodo 9 stycznia 1875 r., pochowany został w Serocku.

¹⁷ Nie znajduje potwierdzenia informacja podana przez Sergiusza Leończyka, że Wojciechowski urodził się w Serocku. S. Leończyk, *Od Serocka do Minusińska. Los powstańca Narcyza Wojciechowskiego na zesłaniu syberyjskim*, [w:] *Powstanie styczniowe na Północnym Mazowszu. Tom studiów wydany z okazji 150. rocznicy wybuchu powstania styczniowego*, red. L. Zygmier, Ciechanów 2013, s. 201–209.

¹⁸ *Moje wspomnienia*, s. 5.

¹⁹ Stanisław został ranny, a później wcielono go do wojska rosyjskiego. Zmarł w Przasnyszu w 1867 r.

²⁰ Swój udział w powstaniu opisał we wspomnieniach, s. 6–8.

²¹ Szczegółowy opis podróży: *Moje wspomnienia*, s. 13.

²² Ibidem.

bez konwoju, co zrobiło na Wojciechowskim duże wrażenie. Przykrą okolicznością było zachorowanie na tyfus towarzysza podróży Mateusza Przepiórkowskiego. Narcyz opiekował się nim w miejscowym szpitalu, po trzech tygodniach chory wyzdrowiał. Ale skończyły się oszczędności, więc Wojciechowski sprzedał domową poduszkę za 2 ruble, a mieszkającemu w Krasnojarsku Giedroiciowi podstroił fortepian, za co dostał 3 ruble. Ze skrucą wyznał po latach:

Wstyd mi było wziąć je, gdyż czułem, że źle to wypełniłem, ale bieda i potrzeba podkarmienia Mateusza po chorobie i wysłania do domu listu z miejsca przeznaczenia usunęły wszelkie względy²³.

Docelowym miejscem pobytu miała być Kieżma nad Angarą, jednak dzięki wstawiennictwu Szymona Gosztowta, urzędnika-Polaka, zawiadowcy Krasnojarskiej Ekspedycji Zesłańców oraz opinii lekarza, został ostatecznie wysłany do Sagajka, 400 km od Krasnojarska. Dotarł tam – po trwającej miesiąc podróży – 27 kwietnia 1867 r., jak wspominał: w aresztanckim chałacie z 40 kopijkami w kieszeni. W Sagajsku zastał już liczne skupisko zesłańców: [...] *było nas ponad 60 osób, od wyrobników, rzemieślników, gospodarzy, włościan, oficjalistów, urzędników do obywatela ziemskiego Mariana Hanickiego*²⁴.

Tak jak wielu innych zesłańców Narcyz Wojciechowski wielokrotnie podkreślał, że jego rodacy doznawali życzliwości ze strony miejscowej ludności. Włościanie i robotnicy chętnie pomagali zesłańcom. Pokazywali, jak przygotować się na ciężką, syberyjską zimę, jak przygotować narzędzia, zgromadzić zapasy. *Nawet urzędnicy z małymi wyjątkami, starali się ulżyć nasze położenie w miarę, jak to od nich mogło zależeć*²⁵ – wspominał Wojciechowski. Podkreślał też, że *każdy z zesłańców, kto znał doskonale jakieś rzemiosło i miał fach, natychmiast znajdował pracę i tym samym środki na materialne utrzymanie*²⁶. Ponadto zdobywał również pozycję w środowisku, bo miejscowa ludność potrzebowała dobrych rzemieślników oraz osób znających się na rolnictwie.

Start w nowej rzeczywistości nie należał jednak do łatwych. Wojciechowski tak wspominał początki życia na zesłaniu:

Nie miałem więcej ponad 40 kopiejek i żadnego wierzchniego odzienia prócz aresztanckiego szarego chałatu z asem na plecach, więc zacząłem go przerabiać z pomocą braci Fijałkowskich i Hanickiego na marynarkę, co się w końcu udało²⁷.

²³ Ibidem.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem, s. 18.

²⁶ Ibidem, s. 19.

²⁷ Ibidem, s. 13.

Najpierw Wojciechowski udał się do oddalonego o 5 wiorst miasteczka kozackiego Karatuzskoje (Karatuze), rezydencji złotoprzemysłowców. Został zatrudniony przez buchaltera kopalni złota Iliję Iwanowicza Mitrofanowa przy budowie domu. Dostał utrzymanie, schronienie w niewielkiej chacie dla służby i 5 rubli miesięcznie. Do jego obowiązków należało wożenie materiałów budowlanych, wykładanie ścian w piwnicach, rąbanie drewna, a latem także koszenie ogromnych połaci łąk. W niedziele i święta chodził do rodaków do Sagajka. Nawiązał też ścisłe kontakty z Polakami mieszkającymi w Karatuzskoje²⁸.

Wkrótce jednak porzucił to miejsce i zajął się wraz z towarzyszem zesłania Mateuszem Przepiórkowskim robieniem gilz i papierosów. Dawało to zarobek około 50–60 kopiejek dziennie, ponieważ jednak zajmowało się tym też wiele innych osób, nie był to dochód stały. Kiedy na wyrób papierosów została nałożona akcyza, Wojciechowski założył – razem z Franciszkiem Kińskim – tłocznię oleju z konopi. Było to dochodowe zajęcie, bo każdy pud przerobionego ziarna przynosił 1 rubla zysku. Z pozostałego włókna sporządzano liny, sprzedawane kopalniom złota. Jak wspominał Wojciechowski:

we trzech wspólnie kupowali konopie, a zesłaniec Frydrych kręcił z naszą pomocą znakomite postronki, które sprzedawaliśmy na targu w Karatuze i dostarczaliśmy złotoprzemysłowcom, zarabiając w ten sposób na utrzymanie²⁹.

Dodatkowym źródłem dochodu była uprawa ziemi, koszenie siana na gruntach gminnych oraz pieniądze otrzymywane od rodziny z kraju. W roku 1868 urodzaj był znakomity, więc wspólnicy postanowili zwiększyć zasiewy w roku następnym. Ten jednak okazał się wyjątkowo niesprzyjający rolnictwu. Lato było suche, wcześniej przyszły mrozy i plony były kiepskie. Dodatkowo Wojciechowski zastrzelił konia, który wszedł w szkodę. Rada wiejska nakazała mu zapłacić właścicielowi 40 rubli odszkodowania. *Nie spierałem się, bo uznałem zrobione głupstwo i za pogorączkowanie się zostałem zrujnowany ostatecznie*³⁰ – przyznał po latach. Porzucił rolnictwo i zaczął szukać nowego zajęcia. W maju 1870 r. Wojciechowski – dzięki rekomendacji Józefa Wróblewskiego – został pomocnikiem pisarza gminnego w Koczerginie. Służba trwała do września 1870 r.

Znajomość z kupcem Serafinem Popławskim otworzyła nowe perspektywy. Z jego rekomendacji otrzymał posadę ekonoma u właściciela wielkiego młyna parowego Iwana Gusiewa. Podlegały mu magazyny, spichrze ze zbo-

²⁸ Zajmowali oni stanowiska sekretarzy, biuralistów, ekonomów, guwernerów. Wśród mieszkańców był lekarz Władysław Daniłowski i felczer Sulikowski.

²⁹ *Moje wspomnienia*, s. 14.

³⁰ Ibidem.

żem i różnymi towarami. Dostał pokój przy kantorze, utrzymanie i pensję w wysokości 25 rubli miesięcznie, co dzięki skromnym potrzebom czyniło go – jak pisał – bogaczem. Dodatkowo na koniec każdego roku otrzymywał gratyfikację w wysokości 100–110 rubli. Pracował ciężko, nawet po 20 godzin na dobę. Po czterech latach pracy zaoszczędził 500 rubli i mógł wspierać rodzinę w kraju. Z posady odszedł po scysji i bójce z mechanikiem Samarinem.

W 1876 r. osiadł w Minusińsku i – wraz z Gustawem Szmigirą – podjął pracę w „Sklepie Warszawskim” należącym do Jana Prendowskiego, a potem do Władysława Nałęcz-Korzeniowskiego. Zaoszczędzone wcześniej pieniądze powierzył koledze Artiurowi, który wspólnie z żoną prowadził 4 szynki. Dochodami dzielili się po równo, co dawało Narcyzowi dodatkowe środki na utrzymanie. Tymczasem Korzeniowski zaproponował Wojciechowskiemu spółkę, *po rocznym obrachunku mieliśmy czystego zysku około 3 tysiące rubli*³¹.

Wojciechowski zakochał się w siostrze żony nowego właściciela sklepu – Emmie Scherzinger (1858–1923)³². Jak wspominał:

czas był ku ożenieniu się. Ale chwiejna materialna moja pozycja nie pozwalała myśleć o tym na serio. Milczałem, bo wiedziałem, że panna nic nie posiada, a rozmnażać nędzy zamiaru nie miałem³³.

Los przyniósł jednak niespodziankę. 1 czy 2 maja w sklepie, gdzie pracował Wojciechowski pojawił się Iwan Gusiew. Zaproponował etat rządcy w fabryce za utrzymanie i pensję w wysokości 900 rubli rocznie. Wojciechowski nie odrzucił oferty pracy w jednym z największych przedsiębiorstw w guberni jeniisejskiej, złożonym z gorzelnii, huty szkła i fabryki sody. Od 5 maja podjął pracę u Gusiewa. Został owacyjnie powitany przez pracowników, praca była dobra, z właścicielem łączyły go przyjacielskie stosunki. Gusiew zaproponował nawet Wojciechowskiemu małżeństwo ze swoją prawosławną kuzynką, ale Narcyz ze zrozumiałych względów odmówił. W październiku 1877 r. wyjechał do Tomska, gdzie poślubił Emmę Scherzinger.

Przedsiębiorstwo Gusiewa dobrze prosperowało, właściciel postanowił zbudować dużą gorzelnię i fabrykę sody. Wzrosła pensja zarządcy, Wojciechowski dostawał 1600 rubli rocznie. *Po 10 latach zesłania i niewoli zarządzałem największym w guberni jeniisejskiej fabryczno-przemysłowym interesem*³⁴ – pisał po latach z dumą. pensji. Poza pracą u Gusiewa, wraz z innym zesłańcem Ziółkowskim oraz inż. Aleksandrem Więckowskim, prowadził mydlarnię. Wyrabiali dobre, zwykłe mydła, ale z braku środków na rozbudowę musieli zakład zamknąć.

³¹ Ibidem, s. 15.

³² Córka Jana Scherzingera i Jakobiny Schwarte.

³³ *Moje wspomnienia*, s. 15.

³⁴ Ibidem, s. 16.

W roku 1880 znalazł Wojciechowski nowe zajęcie. Razem z Broniszem i Gutowskim rozpoczął poszukiwanie złota w Irbińskim kraju na pograniczu z Mongolią. Udało się znaleźć cenny kruszec, ale warunki jego wydobywania okazały się niezwykle trudne i bardzo kosztowne. Pomimo tego wspólnicy wzięli działkę w dzierżawę i rozpoczęli prace wydobywcze. W sierpniu 1882 r. Wojciechowski porzucił służbę u Gusiewa i całkowicie poświęcił się pracy w kopalni złota. Zatrudniał tam na początku około 30 osób. Na uruchomienie wydobywania wyłożył całe oszczędności – 941 rubli. Wspólnie z Broniszem i Gutowskim wydali 17 tys. rubli, zaś wydobyte złoto warte było zaledwie 4 tys. rubli. Była to więc zupełna klęska. Wojciechowskiemu pozostał w kieszeni 1 rubel, *przechowywałem go z 10 lat na pamiątkę, lecz gdzieś zaginął*³⁵. Uparty Polak nie poddał się, uparcie szukał dalej możliwości funkcjonowania kopalni. Pozostało z nim 12 robotników, Bronisz dostarczył prowiant, a Teofil Chmielewski pożyczył 2 tys. rubli. Do pomocy zatrudnił Wojciechowski Józefa Fijałkowskiego. Wkrótce działalność przyniosła zyski, na początek 6 tys. rubli. Udało się spłacić długi. W roku 1885 wydatkowano 11 tys. rubli, a udało się wydobyć złoto za 52 tys.³⁶

Tymczasem manifest carski z 27 maja 1883 r. zezwalał skazańcom politycznym na opuszczenie Syberii. Większość zwolnionych oczywiście pośpieszyła do kraju, ale w Rosji pozostali ci, którzy założyli rodziny albo mieli dobrze prosperujące przedsiębiorstwa. Choć Wojciechowski nie porzucił myśli o powrocie do kraju, to postanowił jednak pozostać na Syberii.

O takich jak on pisało wówczas na łamach irkuckiej gazety „Sibir”:

W celu zarobienia środków na życie zaczęli zajmować się handlem, rzemiosłem, a nawet czasem rolnictwem. Bardzo wiele przyczynili się do rozwoju rzemiosł i ogrodnictwa na Syberii. Student matematyki miał się ślusarstwa, farbiarstwa, stolarstwa, stawiał zegarmistrzem. Obywatel wyuczył się przygotowywać i sprzedawać kiełbasy, bułki, ciastka. Wędliniarnie, cukiernie i kilka przemysłów wyłącznie tylko Polakom zawdzięczają swoją egzystencję i rozwój następny w Syberii. Przedtem nie było w Syberii ani restauracji ani kawiarni ani porządných hoteli. Do obyczajów i stosunków narodu i społeczeństwa sybirskiego przez czas swego 20-letniego pobytu na Syberii wnieśli Polacy zesłańcy polityczni niektóre swe narodowe sympatyczne przymioty, jak grzeczność, wstrzemięźliwość, takt i nadzwyczaj ludzkie, od razu w oczy się rzucające obchodzenie się ze służbą. Polacy bez wątpienia przyczynili się do podniesienia poziomu umysłowego i rozwinięcia dwóch niższych klas społecznych³⁷.

³⁵ Ibidem.

³⁶ Ibidem, s. 17.

³⁷ M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, s. 398.

Od roku 1876 mieszkał w Minusińsku. Rodzina – miał już dwóch synów (Kazimierz – ur. w 1878 r. i Bolesław – ur. w 1883 r.) zajmowała 6-pokojowy obszerny dom (z siódmym pokojem w przybudówce)³⁸. W Minusińsku przyszły na świat kolejne dzieci: Jan (1886–1930), Józef (ur. 1888 r.), Maria (1894–1983), Michalina (1895–1949).

W roku 1887 Wojciechowski zawiązał spółkę z Aleksandrem Skoczyńskim, wspólnie rozpoczęli wydobywanie soli na Abakańskich Salinach i otworzyli sklep solny. Rok później dochód z kopalni soli i złota oraz warzelni soli wyniósł 57 tys. rubli. Jednak wspólnik okazał się nieuczciwy. Podstępnie przejął administrację spółką, zwolnił część załogi, a Wojciechowskiemu – choć wcześniej publicznie wyrażał się o nim bardzo pozytywnie – wytoczył proces. Pomimo dostarczenia przez Narcyza wszelkich potrzebnych rachunków postępowanie sądowe trwało 2 lata. Dopiero zmiana sędziego (sędziego Dołińskiego zastąpił Distroptow) pozwoliła na zakończenie procesu wygraną Wojciechowskiego³⁹.

W 1888 r. Narczyk Wojciechowski odwiedził rodzinę w kraju, a rok później sprowadził na Syberię rodziców: Walerię i Józefa oraz krewnego Konstantego Konopkę⁴⁰ mieszkających w Serocku. Zamieszkali w Minusińsku, pomagali w prowadzeniu sklepu i wychowywaniu dzieci. W domu Wojciechowskich rozmawiano po polsku, czytano polską literaturę. Do najbliższego kręgu przyjaciół należały polskie rodziny Korzeniowskich, Andronowskich i Daniłowiczów. Ludzie ci odgrywali ważną rolę w życiu Minusińska.

Interesy nie szły najlepiej, gdyż dochody z solarni spadały. Choć Wojciechowski wygrał proces ze Skoczyńskim, nadal był uwikłany w spory z dawnym wspólnikiem. Skoczyński oddał mu soliny na 20 lat w dzierżawę, Wojciechowski płacił mu po 3 kopiejki z puda soli. Sprawa ciągnęła się do 1899 r. Wojciechowski intensyfikował prace przy wydobyciu złota, co wymagało wzrostu nakładów finansowych. Koszty procesu (23 tys. rubli) go zrujnowały. Znów pozostał z długami i – jak pisał – z 3 rublami. Porzucił więc kopalnię złota, pilnował tylko warzelni soli, dzięki czemu w 4 lata pospłacał długi⁴¹. Zawsze podkreślał, że w tym trudnym okresie doznawał wielu przejawów życzliwości od ludzi, *nie było między włościanami takiego, który by czuł i okazywał niechęć, nieżyczliwość lub pogardę i nieprzyjaźń*⁴².

³⁸ AZGZS, Archiwum Haliny Wojciechowskiej, cz. III/31–31 *Wspomnienia mojej cioci Marii Wojciechowskiej-Korzeniowskiej*, s. 2.

³⁹ *Moje wspomnienia*, s. 17–18.

⁴⁰ Jego ojciec Jana Konopka był synem babki Narcyza Wojciechowskiego z drugiego małżeństwa. W momencie wyjazdu na Syberię Konstanty miał 16 lat, był uczniem gimnazjum. Rodzice nie mieli środków na jego dalszą edukację, a Wojciechowski potrzebował *zaufanego pomocnika do swoich interesów*; *Moje wspomnienia*, s. 2.

⁴¹ Ibidem, s. 18.

⁴² Ibidem.

Związany z Minusińskiem odgrywał ważną rolę w życiu lokalnej społeczności. Będąc właścicielem nieruchomości, był wybierany ławnikiem do Rady Miejskiej. Funkcję tę pełnił kilkakrotnie, złożył ją w roku 1911. Podobnie aktywny był podczas pobytu w Krasnojarsku, dokąd w 1889 r. Wojciechowscy, wraz z rodziną Korzeniowskich i Daniłowiczów – przenieśli się w celu zapewnienia dzieciom dalszej edukacji. Tam zamieszkali w 5-pokojowym domu. Całe zabudowanie składało się z 3 obszernych podwórek, w jednym był dom i spichlerz, w drugim stajnie dla koni i krów, w trzecim był spichlerz na sól. W Krasnojarsku urodzili się synowie: Leon (1899) i Stanisław. Tam też zmarła w grudniu 1904 r. i została pochowana matka Narcyza, Waleria Wojciechowska.

Prowadzenie wydobywania najpierw złota i soli, a potem już tylko soli, wymagało przemieszczania się z Krasnojarska do Abakanu i pokonywania odległości 400 km. Narcyz opuszczał więc rodzinę na 2–3 miesiące. Latem udawała się tam cała rodzina, Wojciechowscy płynęli najpierw 3 dni statkiem do Minusińska, a dalej na słone jezioro Kuzy-Kul. Mieszkali w domu zarządcy i odbywali wyprawy do tajgi, na stepy, ojciec z synem Kazimierzem uczestniczyli w polowaniach⁴³.

Poza pracą udzielał się też Wojciechowski w działalności społecznej. Jego pozycja finansowa była znacząca, więc mógł wspierać różne przedsięwzięcia, np. budowę kościoła w Krasnojarsku. Wielokrotnie uczestniczył w kwestach (zebrał 371,5 rubla), dawał też indywidualne ofiary po 100 rubli. Miejscowi przedsiębiorcy wybrali go na prezesa Rady Zjazdów. Izba Skarbowa mianowała go członkiem wydziału podatkowego, został przewodniczącym komitetu rodzicielskiego w gimnazjum⁴⁴. Był sprawozdawcą na zebraniach przedwyborczych do I Dumy Państwowej. Zaangażował się w ratowanie strajkujących robotników⁴⁵.

Na początku XX w. powrócił z rodziną do Minusińska. Tam w 1908 r. zmarł jego ojciec. Dalej zajmował się wydobywaniem soli, w warzelni zatrudniał wielu polskich zesłańców. Otoczony był społecznym szacunkiem i sympatią.

Nadal odgrywał Narcyz Wojciechowski znaczącą rolę w życiu społeczności minusińskiej. Należał do wielu komitetów: budowy domu ludowego, oczyszczania rzeki i rozwoju nawigacji po rzece Jenisej, budowy koszar itp. Był członkiem Aleksiejewskiego Komitetu opieki nad kalekami z wojny japońskiej i ich sierotami, opiekunem Rady przy gimnazjum żeńskim. Został wybrany delegatem z powiatu minusińskiego do Rady Departamentu Dróg Żelaznych przy Ministerstwie Komunikacji. Był prezesem Towarzystwa

⁴³ S. Leończyk, *Polskie karty w historii Minusińska*, Abakan 2004, s. 16–17.

⁴⁴ *Moje wspomnienia*, s. 20.

⁴⁵ W. Masiarz, *op. cit.*, s. 106.

Oświaty Ludowej, prezesem wolnej straży pożarnej, członkiem komitetu miejscowego muzeum. Za największy zaszczyt uważał wybór na sprawozdawcę na uroczystym ogólnym zebraniu w 50-lecie uwolnienia włościan 19 lutego 1911 r. oraz fakt, że Duma przyjęła jego redakcję depeszy do cara⁴⁶. Był też kandydatem na honorowego sędziego pokoju, ale władze rosyjskie nie pozwoliły na wybór Polaka.

Wojciechowski był przekonany, że wszystko, co robi dobrego dla społeczeństwa rosyjskiego, będzie korzyścią niewątpliwą dla jego ojczyzny,

bo zwycięży oczernianie nas przez rząd przed narodem ruskim i dowiedzie, że nie jesteśmy usposobieni wrogo dla niego, lecz dla rządu, który krzywdząc nas i szkalując w niewolnictwie prawie trzyma cały naród i inne narody w Rosji⁴⁷.

Zaś swoją działalność tak podsumował:

Wszystko to razem nie tylko stanowi moją moralną nagrodę za uczciwą pracę szeregu lat dla społeczeństwa, z którym zmuszony byłem żyć, lecz niezbitym jest dowodem, że my Polacy mogliśmy w tych moskalach, w których ryczałtowo zmuszono nas widzieć wrogów, mieć życzliwych i szczerych przyjaciół, gdyby pomiędzy nami – ludem Polski a ludem rosyjskim nie stał na straży rosyjski rząd, co z własnych interesów nie dopuszcza wzajemnego porozumienia się narodów [...]⁴⁸.

Nie opuszczała Wojciechowskiego myśl o powrocie do kraju. Kiedy już zgromadził znaczny kapitał (330 tys. rubli), po 44 latach życia na Syberii postanowił z częścią rodziny wyjechać do Polski. Przedsiębiorstwo solne pod nazwą „Dom Handlowy N.J. Wojciechowski i S-wie”⁴⁹ pozostawił starszym synom i wraz z żoną i trójką młodszych dzieci udał się w 1911 r. w podróż do Warszawy. Jak wspominała córka Maria, bardzo przeżył tę podróż.

Wzruszenie ojca było wielkie. Zawsze poważny, opanowany – teraz po przekroczeniu granicy, nie mógł wzruszenia opanować. Jakżeż radowało go wszystko – widoki przez okno, rozmowy w wagonie w ojczystej mowie i nawet ogromny tłok w miarę zbliżania się do Warszawy⁵⁰.

⁴⁶ *Moje wspomnienia*, s. 20.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 19–20.

⁴⁹ W. Skubniewski, *Spis przedsiębiorców na Syberii – Polaków i osób polskiego pochodzenia w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Zesłaniec” 2005, nr 23, s. 124, W. Masiarz, *Aktywność gospodarcza Polaków na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historica” 2013, s. 42–43.

⁵⁰ AZGZSP, AMW, M. Wojciechowska, *Wspomnienia*, s. 23.

W trakcie pobytu w kraju spotkał się jeszcze z uczestnikami powstania w Nałęczowie w roku 1913⁵¹. Planował osiąść w Warszawie lub Lublinie, ale obawy o majątek pozostały na Syberii i wieści o nadciągającej wojnie oraz chęć wykształcenia najmłodszego syna Leona zadecydowały o ostatecznym wyjeździe do Moskwy.

W swoich zapiskach podkreślał, że miał w życiu szczęście, bo spotkał kobietę, która dzieliła z nim niedolę, cierpiała w milczeniu, była prawdziwym pomocnikiem i wiernym przyjacielem.

Ona, Sybiraczka, potrafiła wykazać takie zrozumienie dla mojej myśli patriotycznej, że chętnie porzuciła Syberię, zgodziła się na wyjazd do mojego kraju. Nie starała się nawet odmawiać mnie od tego postanowienia. Cześć jej i chwala, a z mej strony szczerzy szacunek⁵².

Niezwykle zależało mu, aby jego dzieci były w przyszłości dobrymi ludźmi i dobrymi Polakami. Był z nich dumny, podkreślał, że *żadne z nich nie zrobiło mi najmniejszego wstydu, owszem szcycić się nimi mam prawo*⁵³. Marzył, by dowiedzieć się, jakie stanowiska zajmą w przyszłości w wolnej Polsce, bo takiej ojczyzny chciał doczekać.

W roku 1918 odwiedził jeszcze Minusińsk, zatrzymał się na dłużej w Tomsku, gdzie zmarł w następnym roku. W nekrologu w minusińskiej gazecie „Trud” J. Czybizow przypomniał jego bogatą biografię, podkreślając dążenie do zbliżenia między mieszkańcami Syberii i Polakami.

Obraz życia Narcyza Wojciechowskiego jest – jak podkreślał Władysław Masiarz – *kolejną kartą jeszcze jednej strony polskiego zesłania na Syberię, dalekiej od cierpiętniczego obrazu, jaki pokutuje jeszcze do dziś w polskiej świadomości*⁵⁴. Wpisuje się on w obraz życia Polaków w XIX w., ukazując zwyczajne życie w warunkach niezwykłych.

Jego biografia jest też świadectwem wierności Polsce. Choć przebywał daleko od rodzinnego kraju, wychował dzieci na patriotów. Urodzone na Syberii powróciły do kraju po traktacie ryskim. Czuły się Polakami i z Polską związały swe dalsze losy. Najstarszy syn Kazimierz (1878–1945) zamieszkał w Warszawie, potem był inspektorem szkół zawodowych w Brześciu nad Bugiem. Bolesław (1883–1951) studiował prawa na Uniwersytecie Warszawskim, skąd został usunięty za działalność niepodległościową. Ukończył konserwatorium w Moskwie, służył w wojsku polskim na Syberii. Po powrocie do Polski zamieszkał w Żyrardowie, gdzie był nauczycielem śpiewu. Jan

⁵¹ *Moje wspomnienia*, s. 13.

⁵² *Ibidem*, s. 22–23.

⁵³ *Ibidem*, s. 24.

⁵⁴ W. Masiarz, *Prawda i fikcja literacka...*, s. 101.

(1886–1930) ukończył medycynę, pracował w sanatorium w Busku Zdroju. Maria (1894–1983) pozostawiła po sobie wspomnienia, które uzupełniają zapiski Narcyza Wojciechowskiego. Michalina (1895–1949) przebywała w Zakopanem, potem na Polesiu. Po deportacji do Kazachstanu powróciła do Polski w 1946 r. O losach Józefa (1888) i Leona (1899–1942) brak informacji.

Dziś pamięć o Narcyzie Wojciechowskim przywołuje jeden z ryngrafów zawieszonych na murze na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach oraz fotokopie dokumentów i wspomnień w Archiwum Zarządu Głównego Związku Sybiraków Polskich w Warszawie.

SUMMARY

Pole in exile, or life in extraordinary conditions

The defeat of Poles in the struggles for independence in the nineteenth century caused a wave of repression, many participants of the fights were arrested and were sent to Siberia by Tsarist prisons. They came to live in inhumane conditions. From the writings and paintings of Aleksander Sochaczewski, the picture of Poles living in exile, in this "ice hell", "imprisonment without bars" emerges. The environment of exiles was very diverse. Contrary to the limitations resulting from the nature of the exile, everyone tried to live and somehow tame the land. In many places relatively large clusters of Poles were created. They co-created the atmosphere of Siberian cities, they gave evidence of living in extraordinary conditions, in which they were able to run their own business and earn a good fortune with good results. An example of this is the biography of Narcyz Wojciechowski, who systematically sought to gain a position and multiply the estate. He was an active social activist, and at the same time remained a patriot and raised up his children for patriots.